

Betlejem: Grota i Bazylika Narodzenia



Betlejem dziś

Władysław Pomarański

Polityczna i społeczna sytuacja w historycznej Palestynie w czasach Chrystusa

Jezus urodził się w Betlejem, w pasterskiej grocie w małym miasteczku oddalonym o jakieś dziesięć kilometrów na południe od stolicy Palestyny, Jerozolimy. To było przypadkowe i nieplanowane miejsce narodzin Chrystusa, bo Józef i Maryja musieli zjawić się, by uczestniczyć w spisie ludności zadekretowanym przez cesarza Rzymu. Trzeba się było zapisać w miejscu pochodzenia głowy rodziny: Józef pochodził z plemienia Judy, które mieszkało na terenach dzisiejszej Judei, a jego miejscem rodzowym było Betlejem.

Mieszkali na stałe w Nazarecie, w owych czasach nawet nie miasteczku czy wiosce, ale w małej osadzie. Dzisiaj tereny historycznej Palestyny to żydowskie państwo

Izrael i arabska Palestyna. W czasach narodzin Chrystusa był to kraj zniewolony pod rządami Rzymu, choć sprawami mniej istotnymi zarządzał z nominacji cesarza rzymskiego król żydowski Herod zwany Wielkim. Różne grupy społeczne różnie reagowały na to zniewolenie. Klasa bogatych i „wysoko urodzonych” – saduceusze – raczej dobrze czuła się w tej nowej rzeczywistości, zaadaptowała zachowania i styl życia Rzymian, nawet urządzała wystawne uczyty w czasie których biesiadnicy spoczywali na łóżach, jak to robili Rzymianie, a przed nimi Grecy, jak na to wskazują choćby odkrycia archeologiczne w miejscowości Qumran położonej na wschód od stolicy, znanej światu przede wszystkim z rękopisów odkrytych w pobliskich jaskiniach. Faryzeusze, kasta kapłańska, dbała o wolność praktyk religijnych, funkcjonowanie Świątyni, synagog, i choć z uporem, uznali *status quo*. Trzecia warstwa, esseńczycy, uznali jakikolwiek opór za bezsensowny, umartwiali się, pościli, wyrzekali małżeństw, przenosili się do jaskiń na pustyni, by tam jak najlepiej przygotować się na koniec świata, który miał lada chwila nastąpić. To między innymi mieszkańcy wspomnianego Qumran. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że Chrystus zatrzymywał się u nich po drodze od rzeki Jordanu do Jerozolimy. Czwarta warstwa, zeloci, to zaprzysięgli bojownicy o wolność.



Betlejem ok. 1880 r.

Wojny żydowsko - rzymskie

Zeloci wywołali wojny machabejskie, na długo przed Chrystusem, krwawo stłumione przez Rzymian, później co chwila wybuchały jakieś bunty; ich wodzowie podawali się za zapowiedzianych przez Biblię mesjaszów, bo to mobilizowało tłumy. Gdy Chrystus wystąpił w tej roli, nie zrobił tym wyznaniem większego wrażenia (aha, mamy nowego mesjasza, co znowu ten wymyśli!). Dopiero jego genialna doktryna więcej niż cuda i jego wyjątkowa osobowość zaczęły kierować wzrok wszystkich, późniejszych przyjaciół i wrogów, w jego kierunku. W latach 66-73 n.e. wybuchła wielka rewolta, która objęła cały kraj. Dwóch pierwszych wodzów rzymskich poniosło klęskę, dopiero generał Wespazjan, który w czasie trwania tej wojny w roku 69 n.e. został cesarzem, odwrócił szalę tej wojny. Krok po kroku, zaczynając od północy, legion Wespazjana zdobywał miasteczka i inne punkty oporu. Do Jerozolimy wojska Wespazjana doszły w roku 70-tym, miasto wzięty głodem i odcięciem wody, zrównały je z ziemią, zostawiły tylko mur zachodni podtrzymujący stoki wzgórza, na którym stała Świątynia, znany dzisiaj jako Mur Płaczu - najświętsze miejsce narodu żydowskiego. Jeszcze trzy lata trwały walki. Zeloci nie poddawali się, ginęli do ostatniego. Najbardziej dramatyczne sceny rozegrały się w Masadzie, górzystej warowni na pustyni Judzkiej nad Morzem Martwym, gdzie wszyscy obrońcy, prawie tysiąc bojowników, straciwszy nadzieję na zwycięstwo, wymordowali się nawzajem. Część ludności ukrzyżowano, a gdy już krzyży zabrakło, dużą ich liczbę wysiedlono poza granice państwa. Dość dużo Żydów pozostała w kraju. Dali się jeszcze raz porwać do walki w roku 130 n.e. przez Bar Kochbę. Teraz potęga rzymska natychmiast zapanowała nad sytuacją, przeszła przez Palestynę, nastąpiło kompletne zniszczenie kraju, mordy, lub wywiezienie resztek ludności daleko od Palestyny.



Grota Narodzenia obecnie.

Zbezczeszczenie miejsce narodzenia Chrystusa i pierwsze pielgrzymki

Cesarz Hadrian po zapanowaniu nad sytuacją i oczyszczeniu kraju z jego mieszkańców nakazał zbezczeszczyć i okryć hańbą wszystkie Judeo-chrześcijańskie miejsca święte. I tak się stało. Z przekazu św. Hieronima z roku 396 dowiadujemy się, że na miejscu zmartwychwstania Chrystusa umieszczono wizerunek Jupitera, na miejscu krzyża postać Wenery, a wokół Groty Narodzenia zasadzono gaj i uprawiano rozpustny kult Wenery w odmianie wschodniej, czyli Astarte, opłakującej śmierć Tamuza, czyli Adonisa. Grota Narodzenia jeszcze przed tymi wydarzeniami ściągała pielgrzymów. Był to rodzaj małej meki dla pierwszych chrześcijan. Wiemy, że ludzie z okolic Betlejem uchodzili za szczęśliwców, byli otoczeni wielkim szacunkiem, bo to przecież u nich objawił się światu Zbawiciel. Syn Żyda, Judy z Betlejem, Ewarystus, został jednym z pierwszych papieży; rządził Kościołem w latach od 100 do 109 n.e., zmarł śmiercią męczeńską. Jeden z patrycjuszy rzymskich św. Justyn zaraz po nawróceniu na chrześcijaństwo udał się w długą i niebezpieczną podróż do Betlejem. Tylko drobne fragmenty jego wspomnień zachowały się jako cytaty u późniejszych historyków Kościoła. Dowiadujemy się z nich, że kult Chrystusa w grocie Narodzenia

był powszechny. W pierwotnym Kościele czczono w grocie nie tylko fakt narodzin Chrystusa, ale przede wszystkim epifanię, czyli jego objawienia się światu. Zanim przyjęto datę 25 grudnia jako umowny dzień narodzin, jego przyjście na świat i epifanię obchodzono 6 stycznia. Święty Justyn zginął śmiercią męczeńską w roku 150-tym. W kilkadziesiąt lat później jeden z największych geniuszy wczesnego chrześcijaństwa Orygenes pisał:

Nawet dla tych co są obcy wierze było wiadomym, że ten, który jest czczony i gloryfikowany przez chrześcijan, w tejże grocie się narodził.

Nakaz Hadriana by zbrukać miejsce narodzin Chrystusa miał odwrotne do zamierzonego skutki, faktycznie była to niejako pieczęć potwierdzająca fakt narodzin Chrystusa w tym miejscu. Grota była mała, trzymano w niej zwierzęta. Maryja musiała rodzić w jedynym dostępnym miejscu, w środku groty. I choć Rzymianie grootę otoczyli gajem, nad nią stworzyli centrum religijnej pogańskiej rozpusty, to ci co koniecznie chcieli znaleźć się w niej, znajdowali sposoby by dostać się do jej wnętrza. Mania zabierania z sobą relikwii z miejsc świętych była ciągłym potwierdzeniem autentyczności miejsca narodzenia, bo gromadziła wielu, którzy celowo wybierali się do tego miejsca by zabrać ze sobą jakąś fizyczną pamiątkę związaną z Chrystusem. Owszem, żłóbek przepadł i to już chyba w pierwszego wieku naszej ery; najprawdopodobniej był z gliny: tak twierdzi eremita betlejemski wspomniany św. Hieronim, jeden z najbardziej znanych świętych z owego czasu; będąc glinianym łatwo go było rozgrabić na relikwie. Gdy już zabrakło pamiątek po Chrystusie, pobożni pielgrzymi zaczęli odłupywać po kawałku ściany groty, ale najważniejsze miejsce w grocie, miejsce narodzin Chrystusa, zostało nienaruszone, od początku zaznaczone na różne sposoby. Ostatni taki znak, to wielka czternastoramienna srebrna gwiazda z napisem po łacinie, w tłumaczeniu na język polski brzmiącym: „Tu z Maryi Dziewicy Jezus Chrystus się narodził 1717.” Grabienie relikwii skończyło się kiedy powiększona przez łowców relikwii grota została obmurowana, a sufit otrzymał sklepienie. Dziś to małe sanktuarium o rozmiarach: dwanaście metrów długie, trzy metry szerokie i wysokie, z ołtarzem i kapliczką żłóbka, położone pod wielkim ołtarzem bazyliki.



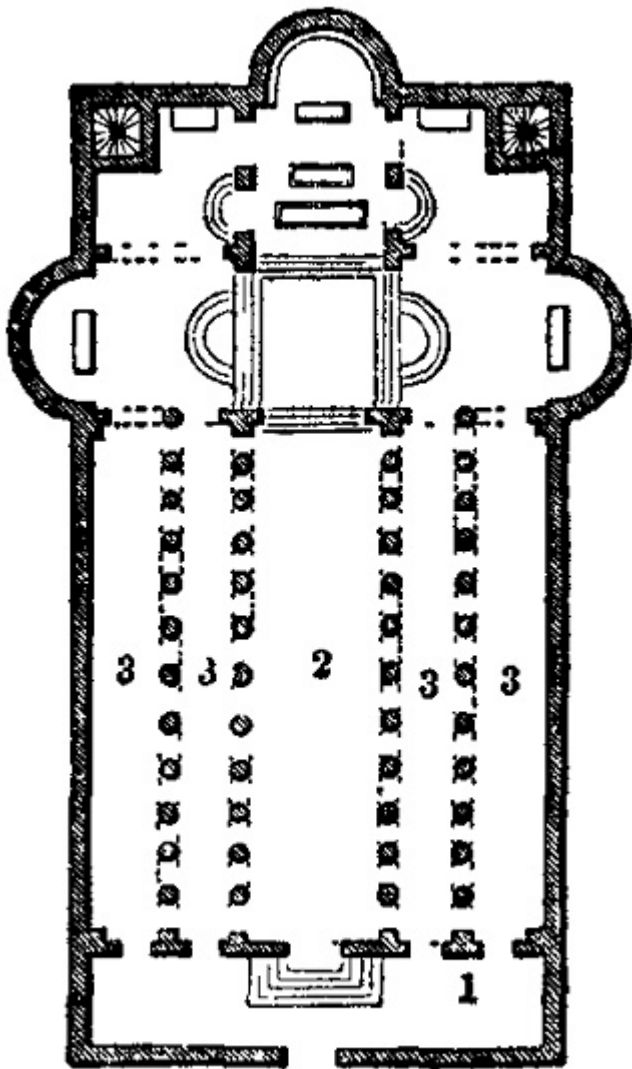
Bazylika Narodzenia Pańskiego.

Bazylika Narodzenia

W obecnej bazylice po obu stronach głównego ołtarza jest zejście do groty. Jest do niej także dojście od kościoła św. Katarzyny - kościoła franciszkanów wybudowanego w XIX wieku, który razem z klasztorem jest niejako „doklejony” do północnej ściany bazyliki; ściana południowa jest obudowana przez klasztory prawosławnych Greków i przez Ormian. Całość to przypadkowy nieciekawo estetycznie konglomerat powstały przez doczepienie nowych budowli do oryginalnego, najstarszego kościoła chrześcijaństwa. Bazylika odsłonięta jest z zachodu, gdzie znajduje się narteks, czyli przedsionek właściwego kościoła, a od wschodu widzimy półokrągłą absydę pod którą znajduje się Grota Narodzenia.

Jak doszło do budowy bazyliki? Od pierwszych lat, kiedy religia chrześcijańska stała się oficjalną religią Cesarstwa Rzymskiego myślano o „odpoganieniu” miejsc świętych, szczególnie w Palestynie. Do budowy kościołów parła matka pierwszego chrześcijańskiego cesarza Konstantyna, św. Helena. Gdy papież uporało się z pierwszą wielką herezją w Kościele - arianizmem, który został potępiony na pierwszym soborze powszechnym w Nicei w 325 roku, na którym także ustalono,

które pisma są autentycznymi dokumentami Nowego Testamentu, hierarchia ustami biskupa Jerozolimy zażądała od cesarza wzniesienia budowli sakralnych w Ziemi Świętej. Święta Helena zgłosiła się jako ochotniczka do nadzorowania prac budowlanych. Budowa ruszyła już w roku następnym. Wiemy o trzech wyniesionych wtedy świątyniach: na miejscu śmierci i pochówku Chrystusa, na górze Tabor pod Nazaretem i nad miejscem Groty Narodzenia. Kościoły na Golgocie w Jerozolimie i na Górze Tabor zostały doszczętnie niszczone, te które znajdują się tam obecnie są nowymi budowlami, jedynie bazylika w Betlejem jest oryginalną, tylko nieco przebudowaną świątynią. To najstarszy i jedyny z owych czasów kościół chrześcijański.



Plan obecnie Bazyliki Narodzenia

Potrzeba pośpiechu nie pozwoliła na stworzenie jakiegoś oryginalnego modelu czy planu: zaadaptowano rzymską halę targowo-sądową jako wzór pierwszych budynków sakralnych. Hale te były dużymi wnętrzami podzielonymi kolumnami na trzy lub pięć naw. Taki wygląd miały te pierwsze bazyliki. W Betlejem wejście z zachodniej strony poprzedzał przedsionek zewnętrzny czyli atrium, gdzie gromadzono wodę deszczową potrzebną do rytualnych ablucji - pierwsi chrześcijanie przejęli niektóre tradycje żydowskiej świątyni jerozolimskiej, między innymi potrzebę oczyszczenia się wodą przed wejściem do wnętrza. W ramach murów znajdował się wewnętrzny przedsionek - narteks. Do świątyni wchodziło się przez trzy ozdobne portale. Ołtarz główny był od strony wschodzącego słońca. Od tejże strony do bazyliki ośmiokątny budynek dokładnie nad grota Narodzenia. Ten pierwotny

kościół to wielka hala z czterema rzędami monolitycznych solidnych kolumn korynckich dzielących przestrzeń na pięć naw; środkowa szersza i wyższa od innych. Sklepienie było najprawdopodobniej drewniane, nie wiemy czym był pokryty dach pierwotnej bazyliki.

Wiemy, że Palestyna, to korytarz między Azją Mniejszą, Europą i Afryką. Co kilkadziesiąt lat przelewały się tędy hordy najeźdźców, a także karawany kupieckie. Najeźdźcy, wprowadzając własne porządki, burzyli wszystko, co spotkali po drodze po drodze. W czasie mego pobytu w Palestynie pół wieku temu, widziałem wykopaliska opodal dawnego pretorium Piłata. Budowle tego miejsca burzone były dwadzieścia razy. Bazylika Narodzenia też płonęła, nie wiemy ile razy, ale mury i kolumny zostawały. Sanktuarium stajenki nie ulegało większym zniszczeniom, bo mieściło się pod posadzką bazyliki.

Począwszy od piątego wieku w całym Kościele, szczególnie w Palestynie, a przede wszystkim w Jerozolimie i Betlejem, kwitło życie monastyczne i eremickie. Bogate damy rzymskie wyrzekając się życia „ziemskiego”, z mężami po ślubie czystości, spowiednikami, opiekunami duchowymi, ściągały w te tereny, zakładały klasztory i pustelnie, męskie i żeńskie, jedne w pobliżu drugich, dla bezpieczeństwa. Czasy były niebezpieczne, wielu żyło z rozbojów. Jaskinie w Pustyni Judejskiej były doskonałymi „dziupłami” tych awanturników. Święte dziewice, jak wtedy najczęściej zwano zakonnice, były częstszym obiektem ataków, bo łupy te same co z klasztorów męskich, ale mniejszy opór, no i dodatkowym motywem ataku była możliwość zabawy, czyli gwałtów. Na dany znak protektorzy zaatakowanych kobiet, mnisi, chwyтали w ręce co się dało i najczęściej przepędzali rabusiów, bo przewaga liczebna była po stronie obrońców. W tym czasie drążono wokół groty Narodzenia korytarze, inne groty, zakamarki, miejsca rozmyślań enemitów, przemienione później w groby co ważniejszych matron i zakonników. Oni to najczęściej reperowali szkody materialne w bazylice. Do dziś są tam pochowani, wśród nich św. Hieronim. Większego zniszczenia bazyliki dokonali Samarytanie w roku 529. Jak wcześniej przez Żydów, tak i później przez imperatorów chrześcijańskich, ludzie ci byli uważani za margines społeczny, byli powszechnie pogardzani, wykorzystywani, lekceważeni, to stało się powodem wybuchu reakcji odwetowej. Powstanie Samarytan wybuchło w drugim roku panowania najpotężniejszego cesarza Wschodniego Imperium Rzymskiego Justyniana (zachodnia jego część już od dość

dawna była zniewolona przez plemiona germańskie). Bunt uśmiercono szybko i Justynian zabrał się za odbudowę bazyliki. Choć upodobania architektoniczne od czasów Konstantyna zmieniły się, architekt Justyniana zostawił nawy w bazylice z oryginalną kolumnadą – ten trzon kościoła pamiętający świętą Helenę dotrwał do naszych czasów. Dokonano jednak pewnych zmian w architekturze budynku. Ponieważ praktyki religijne chrześcijan odeszły od modelu żydowskiego, nie było potrzeby utrzymania zewnętrznego przedsionka świątyni, rozebrano go, dziś to część placu przed bazyliką. Przemodelowano nieco przedsionek wewnętrzny, narteks. Wschodnia część świątyni uległa kompletnemu przeobrażeniu. Usunięto budynek oktagonalny i w tym kierunku powiększono nieco bazylikę. Przy konstantynowskich nawach zewnętrznych dobudowano dwie półokrągłe absydy, w ten sposób powstała nawa poprzeczna i kościół przybrał kształt krzyża rzymskiego, upodabniając się tym do kościołów budowanych w tym czasie. Wykończeniem od wschodu była jeszcze jedna absyda, dokładnie nad grotą, w niej zbudowano ołtarz i dwa dojścia po obu jego stronach w dół. Była to dość ponura budowla – okien było niewiele przeważnie znajdowały się przy zewnętrznych nawach. Usłużna legenda donosi, że gdy cesarz Justynian przyjechał do Betlejem, by przyjąć pracę, ponurość świątyni tak go zdenerwowała, kazał architekta uśmiercić rozwiązując w ten sposób problem. Powtarzam: to legenda, a nie prawdziwe wydarzenie. Dzisiejsza bazylika to ta właśnie justyniańska z nawami Konstantyna. Ma długość 54 metry, szeroka 26 metrów w części naw, a 36 metrów w transepcie, czyli nawie poprzecznej. Świątynia ta nie zmieniła się do naszych czasów. Ponieważ najeźdźcy różnych maści wjeżdżali do niej na koniach, by chronić świątynię przed bezczeszczeniem zamurowano portale – w jednym z nich zostawiono niskie wejście około metra szerokości. W czasach wypraw krzyżowych i później zmieniano posadzki, jeden z królów angielskich posłał drewno na nowy sufit, książę Burgundii ołów na dach, który później przez “niewiernych” przetopiono na kule, tak że chrześcijańscy bojownicy umierali pięknie, honorowo, zabijani kulami ze świętego miejsca.



Wnętrze Bazyliki Narodzenia Pańskiego.

Tragiczne dzieje historycznej Palestyny

Przez "korytarz" palestyński, przechodziły armie wiele razy, najczęściej bojowników muzułmańskich. Ci przeważnie nie niszczyli kościołów, bo w mahometanizmie wiele wierzeń i praktyk jest pochodzenia chrześcijańskiego. W Bazylice Narodzenia modlili się ich wielcy wodzowie, nawet słynny kalif Omar w r. 638 n.e., bo przecież Chrystus dla nich jest jednym z proroków. Inaczej zachowywali się Persowie, jeszcze w tym czasie nie mahometanie. Mieli swoją religię, zoroastrianizm, który dla religii chrześcijańskiej bywał kilka razy zagrożeniem, szczególnie w czasie wielkiej schizmy pelagianizmu. Najeźdźcy perscy burzyli wszystko, co wcześniej nie było powalone. Gdy doszli do Bazyliki Narodzenia dostrzegli przy wejściu mozaikę pokłonu trzech mędrców. Byli w szatach perskich - ten fakt ocalił kościół przed zrównaniem go z ziemią. To było w roku 614. Wszelkie reperacje i modernizacje na przestrzeni

wieków dokonywali najczęściej, jak wspomniałem, rezydenci różnych zgromadzeń w Betlejem i okolicy. Nawet obecnie w tym tak niestabilnym i niebezpiecznym kraju, podczas mego pobytu w Ziemi Świętej w samym Betlejem były cztery zakony męskie, jednaście żeńskich, nie licząc zakonów niekatolickich wyznań chrześcijańskich. Od grudnia przez styczeń, w czasach pokoju setki tysięcy, w okresach wojen i ataków terrorystycznych tysiące chrześcijan gromadzi się tu, by oddać hołd, właśnie tu “w Betlejem, nie bardzo podłym mieście” temu co “narodził się w ubóstwie, Pan wszego stworzenia”, twórcy największej religii świata i, pośrednio, naszej zachodniej cywilizacji.



Uroczystość religijna na głównym placu Betlejem.

Grotę i Bazylikę Narodzenie obejrzałem w dniu Wielkiejnocy w 1966 roku. Byłem uczestnikiem pielgrzymki do Ziemi Świętej. Najtańsze i chyba najbardziej fachowe pielgrzymki organizowali franciszkanie, kustosze tych terenów od wielu wieków. Duża grupa pielgrzymów podzielona była na podgrupy językowe. W tym czasie z języków zachodnich najlepiej znałem język francuski więc mieliśmy przewodnika mówiącego po francusku, był nim 60-cio letni franciszkanin, sympatyczny i mądry człowiek – zapamiętałem jego piękną białą brodę sięgającą do pasa. Zaproponował,

że jeśli chcemy możemy razem z nim tego dnia odwiedzić Betlejem (nie było tego miejsca na trasie pielgrzymki, chyba ze względów bezpieczeństwa). Kilkoro nas pojechało tam z nim z Jerozolimy wynajętą taksówką. Po dokładnym zwiedzeniu Bazyliki i Groty Narodzenia, zakonnik zaprowadził nas do zaprzyjaźnionej arabskiej rodziny mieszkającej w dwóch połączonych ze sobą grotach, oddalonych od bazyliki o kilkaset metrów. W domu była pani domu, jej siostra i czternastoletnia córka. Pan domu pasł owce, tak jak ponad 2000 lat wcześniej biblijni pasterze, na pastwisku miejskim w pobliżu miasta. To była niezapomniana wizyta. Poczęstowano nas kawą, wypytano nas o ten nasz „raj na ziemi”, z którego przyjechaliśmy, same opowiadały o swoim skromnym życiu i zagrożeniu ze strony Izraelitów. Nie było problemu z porozumiewaniem się, bo córka chodziła do szkoły francuskiej, była świetnym tłumaczem. Spotkanie to mocno wryło się w moją pamięć. Przypomniały mi się wtedy słowa dziewiętnastowiecznego pisarza francuskiego Ernesta Renana, ateisty oczarowanego osobą i dziełem Chrystusa. Odwiedził Palestynę i w swej *Vie de Jésus* – jednej z najpiękniejszych książek jakie czytałem o Chrystusie – wyznał, że ta podróż była jego „piątą ewangelią”. I dla mnie ta moja podróż była piątą ewangelią, bo dreptałem śladami tego, który zmienił świat, byłem o kilka kroków od miejsca jego narodzin.



Pastwisko oddalone o ok. 1 km od Betlejem.